Rok II Tarnów, dnia 15 kwietnia 1934 Nr. 15

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów -- ul. Piłsudskiego L. 9

Prenumerata wynosi:
Rocznie z przesyłką . 5 — Zł
Półrocznie „ . 3 — Zł
Cena egzemplarza 10 gr

Konto P. K. O. Nr. 404.750
TELEFON Nr. 441
Redakcja otwarta codziennie od 16 — 18
Administracja od 9 — 12 i od 15 — 18



Z pobytu JE. Nuncjusza Apostolskiego w naszej Diecezji. — 1. JE. Nuncjusz Ap. 2. JE. Ks. Biskup Dr. Fr. Lisowski. 3. Grupa harcerzy

Ważna chwila

Okres Wielkanocy — to czas bliższego przygotowania dzieci do Sakramentów św.: Pokuty i Eucharystji.

Zgodnie z najgorętszem pragnieniem Boskiego Przyjaciela dzieci, zaprasza je Kościół św. do Sakramentu Ołtarza już w 7 roku życia, zaledwie przyjdą do używania rozumu.

XX. Biskupi polscy roztropnie uznali, że w naszej Ojczyźnie należy opóźnić porę I Komunji św. do 8 roku życia, ze względu na późniejszy rozwój dzieci, — jednak

poza ten wiek już nie należy odkładać tej wielkiej chwili, która często decyduje o dalszem życiu dziecka.

Celem Kościoła, wzywającego tak małe dzieci do Stołu Pańskiego, jest oddanie ich P. Jezusowi pierwej, niż namiętności zawładną ich serduszkiem.

Któraż matka czy ojciec nie pragnie religijnego wychowania dla swego dziecka? Wszak wiemy, że nawet rodzice obojętni w wierze, najchętniej oddają swe dzieci do szkół, prowadzonych w duchu katolickim.

Otóż najważniejszym momentem w wychowaniu religijnem jest chwila I Komunji św., czyli najściślejszego zjednoczenia się dziecka z Boskim Wychowawcą, który więcej zdziała Swą łaską, niż najlepsi rodzice uczynić mogą.

Naiwność i prostota dziecka w tym wieku nie jest przeszkodą, ale raczej pomocą tak do szczerej spowiedzi, jak do miłosnego zjednoczenia się z P. Jezusem w Komunji świętej.

Prawo kościelne wymaga od dzieci, przystępujących do I Komunji św., znajomości najważniejszych prawd wiary i dziecięcej pobożności. Nasze dzieci, dzięki wychowaniu religijnemu w domu rodzinnym i usilnej pracy kapłanów i nauczycieli, zazwyczaj te warunki posiadają.

To też i prawo diecezjalne, uchwalone na synodzie w r. 1928, wyraźnie przypomina obowiązek wczesnego prowadzenia dzieci do Sakramentów Pokuty i Ołtarza i każe w statucie 152, co roku w drugą niedzielę po Wielkanocy, odczytywać z ambony dekret Ojca św. Piusa X »Quam singulari« o wczesnej Komunji dzieci.

W tym roku I Komunja św. odbędzie się w wyjątkowych, bardzo korzystnych warunkach, bo na krótki czas przed Diecezjalnym Kongresem Eucharystycznym. Powszechne ożywienie czci dla N. Sakramentu i przygotowania do udziału w Kongresie dadzą się zbawiennie odczuć i małym dzieciom i przygotują je na godne przyjęcie Pana, którego publicznie uczcić pragniemy.

Niech nasze słowa przyczynią się do zrozumienia przez wszystkich woli P. Jezusa i Jego Kościoła i zapewnią naszym ukochanym „maluczkim“ największe dobro, którem jest zjednoczenie z Chrystusem Panem.

R.

„Chcesz należeć do Chrystusa czytaj pisma katolickie“!

Alban Stolz

Kalendarz na czas od 16 do 22 kwietnia 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
16	ŚW. BENEDYKTA JÓZEFA LABRE, wyznawcy, który ukochał zupełne ubóstwo i wtedy dopiero czuł się szczęliwym, gdy musiał prosić o strawę codzienną.	5·07	18·54
17	ŚW. ANICETA, papieża, który rządził Kościołem w czasie krwawych prześladowań ze strony pogan, aż wreszcie za wiarę Chrystusową życie swe złożył w ofierze.	5·05	18·56
18	ŚW. JÓZEFA, Opiekuna Kościoła. To święto obchodzono dawniej w 3 niedzielę po Wielkanocy, pod nazwą: Opieki Św. Józefa. Obecnie obchodzimy je w środę po drugiej niedzieli po Wielkanocy, jako główne święto tego wielkiego Opiekuna Kościoła, wraz z oktawą t. j. w tym roku do dnia 25 kwietnia.	5·03	18·57
19	ŚW. EXPEDYTA, męczennika, którego cześć szerzy się w ostatnich latach, w niektórych zgromadzeniach, jako patrona w wielkich trudnościach i potrzebach.	5·01	18·59
20	ŚW. WIKTORA, męczennika, który poniósł śmierć męczeńską wśród wyszukanych tortur, w czasie krwawego prześladowania za cesarza Diokleejana.	4·59	19·00
21	ŚW. ANZELMA, wyznawcy i doktora Kościoła, który dzielnie bronił nauki katolickiej przeciw innowiercom i odznaczał się wielką czcią względem N. Marji Panny.	4·57	19·02
22	NIEDZIELA 3 po WIELKANOCY. ŚW SOTERA i KAJA, papieży, męczenników z pierwszych wieków chrześcijaństwa. — Dziś jest rocznica śmierci Ś. p. Arcybiskupa Leona Wałęgi	4·55	19·04

Zmiany księżyca: Pierwsza kwadra dnia 21 kwietnia o godzinie 22 min. 20.

Ewangelja na Niedzielę 2 po Wielkanocy

(Jan 10). *W on czas rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje, lecz najemnik i który nie jest pasterzem, — którego nie są owce własne — widzi wilka nadchodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. — A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry i znam moje, i znają mnie moje, jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca; a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł. I słuchać będą głosu mego. I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.*

List pasterski JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego o rodzinie chrześcijańskiej

(Ciąg dalszy)

Chrześcijańskie małżeństwa były przedewszystkiem związkiem dusz i serc, przymierzem dozgonnem tak w młodości jak i w starości, tak w radości jak i w smutku, tak w dobrej jak i złej doli. Miłość, wiara i niewinność, to były cechy znamienne, odróżniające małżeństwa i rodziny chrześcijańskie od pogańskich. Już same obrzędy i uczty weselne u chrześcijan jakżeż różne były od uczt pogańskich. Opisał nam je prześlicznie św. Jan Złotousty. Nowożeńcy pogańscy szli do świątyni bogini, z hałasem wracali do domu, gdzie odbywały się śmieszne i poniżające zabobony, a w sali biesiadnej uczty, pijatyki, lubieżne śpiewy. „Czemże są wasze uroczystości małżeńskie — wołał św. Jan Chryzostom do pogan — oto rozpustne jakieś pohulanki, w których składacie cześć Wenerze w pieśniach i tańcach rozwiązłych, gdzie bezbożność i lubieżność walczą z sobą o palmę pierwszeństwa, gdzie głośno wychwalają pogwałcenie węzłów małżeńskich, a przesyciwszy się rozpustą i niewstrzemięźliwością, towarzyszycie oblubienicy do nowego mieszkania, wiodąc ją po ulicach wpośród najsprośniejszych żartów i dowcipów. Zaiste szatanów samych zapraszacie na wasze gody małżeńskie, a wasze lubieżne śpiewki i sprośne rozmowy obudzają występne namiętności i żądze w sercach podobnych im uczestników; zwołujecie do domów waszych mężczyzn i kobiety, których rozwiązłe obyczaje i bezczelne ruchy nawet w teatrach razić muszą".

O gdyby św. Jan Złotousty dziś wstał z grobu i przypatrzył się godom weselnym w niejednem mieście lub wiosce, gdyby usłyszał te często lubieżne piosnki i muzykę i popatrzył na bezwstydne tańce, czyby nie gromił dzisiejszych „ochrzczonych pogan", jak niegdyś przed półtora tysiącem lat pogan nieochrzczonych, nieoświeconych światłem wiary, a przez to mniej winnych w oczach Bożych?

Inaczej odprawiali weselne gody pierwotni chrześcijanie. Szli do ołtarza, do Stołu Pańskiego, kapłan w przemowie przedstawił im doniosłość aktu, błogosławił obrączkę, którą oblubieniec wkładał na palec oblubienicy, jako symbol jedności, wierności i posłuszeństwa. Następnie składali nowożeńcy dla ubogich kilka monet, jako symbol wspólności mienia. Potem przy podaniu rąk składano wzajemnie przysięgi, a nad pochylonemi głowami rozciągano welon, na znak, że nowożeńcy są dziećmi świętych i braćmi aniołów, przeto winna im towarzyszyć skromność i wstydliwość. Wkońcu kapłan błogosławił wieńce z gałązek oliwnych, róż i lilij i kładł na głowy nowożeńców, co miało być symbolem ich panowania i zwycięstwa nad namiętnościami. Wieńce te, jako świętość, przechowywano w kościele. Uczta weselna, agapa, t. j. uczta bratniej miłości, skromna, połączona z modlitwą, różna bardzo od uczt pogan, lub dzisiejszych neopogan. „Nie zniesławiajmy chrześcijańskiego małżeństwa — woła tenże św. Chryzostom (In illud propter fornic. n. 2) — wrzawą i przepychem, który pozostawmy dzieciom szatana; my zaś naśladujmy małżonków z Kany Galilejskiej, wzywając na nasze gody Jezusa Chrystusa. Wydalajmy więc starannie szatana, nieprzyzwoite uciechy, rozpustne śpiewy, nieskromne tańce, niestosowne śmiechy, przepych i próżność, niegodne chrześcijanina, oraz wszystko, co może obrażać skromność i niewinność. Dopuszczajmy tylko wierne sługi Chrystusa, a wtedy jedynie możemy się spodziewać, że ten Bóg Zbawiciel zstąpi wśród nas ze Swą świętą Matką."

Tak pojęty i tak zawarty związek małżeński stawał się źródłem błogosławieństwa i łask sakramentalnych na całe życie. Jak dzień od nocy, bagna od czystej krynicy, duch od ciała, tak się różni małżeństwo chrześcijańskie, według myśli Chrystusowej, od małżeństwa pogańskiego, rodzina chrześcijańska od rodziny niechrześcijańskiej.

O dałby to Bóg, żeby nasze małżeństwa chrześcijańskie tak z Bogiem się zaczynały, jak to widzieliśmy u pierwszych chrześcijan. Dałby Bóg, by boska cnota miłości, opromieniała serca małżonków przez życie całe, aby ze św. dumą mogli powiedzieć, jak św. Ludwik, wskazując na swą obrączkę ślubną: „Oprócz tej miłości nie znam żadnej innej".

Miłości dziś trzeba, miłości czystej, szlachetnej, bezinteresownej, tej, która „cierpliwa jest, łaskawa jest, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, - wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa, nigdy nie gaśnie". (1 do Kor. 13, 4—8).

2. „Z ważnego małżeństwa rodzi się między małżonkami węzeł z natury swej dozgonny i wyłączny; nadto małżeństwo chrześcijańskie daje łaskę małżonkom, niekładącym przeszkody" (Kanon 1110 prawa kan.).

Jedność i nierozerwalność,

oto drugi wniosek wypływający z wielkiego Sakramentu małżeństwa.

Jak jeden jest Chrystus-Oblubieniec i jeden Kościół-Oblubienica, tak też i małżeństwo chrześcijańskie wyklucza wielożeństwo. Jak Syn Boży, przyjąwszy raz ludzką naturę, nigdy jej już nie porzuci, ale na wieki będzie Bogiem-Człowiekiem i jak Chrystus Pan nigdy nie porzuci Swej Oblubienicy Kościoła, ani Kościół Chrystusa, tak też i małżonkowie mają święty obowiązek wytrwania w małżeństwie aż do śmierci, jak to wzajemnie przed ołtarzem sobie zaprzysięgli: *„A iż cię nie opuszczę aż do śmierci".*

Pamiętajcie, moi Umiłowani Małżonkowie, że dla chrześcijan niema rozwodu. Wprawdzie w Starym Testamencie pozwolił Bóg przez Mojżesza dawać list rozwodowy, ale jak sam Pan Jezus powiedział, uczynił to Mojżesz dla zatwardziałości ich serca, — z początku

jednak tak nie było (Mat. 19, 8) — i jako Najwyższy Prawodawca zniósł Chrystus raz na zawsze, nieodwołalnie, w Nowym Zakonie, Zakonie doskonałym, wszelkie rozwody. Nawet w wypadku złamania wiary małżeńskiej, węzeł małżeński trwa, nie wolno zawierać innego małżeństwa, a dozwolony jest tylko rozdział od łoża i stołu, czyli od współmieszkania, separacja. *„Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“*, oto podstawa nierozerwalności węzła małżeńskiego. Snać wielki był upadek pożycia małżeńskiego za dni Mojżesza, gdy musiał wydać ten upokarzający „list rozwodowy“. „Po tych wszystkich okropnościach, jakie skaziły i nieomal w niwecz obróciły rodzinę, miało się wreszcie zjawić w całej piękności małżeństwo, to cudne połączenie czystości z miłością, szacunku z tkliwością, wierności i poświęcenia, ta cała podniosłość i czystość związku małżeńskiego, ten spokój, ta zgodność rodzinnego ogniska, wszystkie te wspaniałości, stanowiące chlubę narodów chrześcijańskich i będące pierwszym skutkiem tego ognia, który zstąpił z nieba“. (Bougaud: Życie Chrystusa).

O, jak bardzo wdzięczną być powinna kobieta chrześcijańska Chrystusowi, że ze stanu prawdziwego upokorzenia i upodlenia, w jakiem sie znajdowała u pogan, stała się z niewolnicy towarzyszką i przyjaciółką równouprawnioną z mężczyzną!

W świecie pogańskim kobieta była niewolnicą męża; mógł ją kupić, sprzedać, darować, a nawet zabić. Krzywdę Chrystusowi i Kościołowi wyrządzasz kobieto, gdy przejęta neopogańską kulturą ateistyczną, bezmyślnie powtarzasz, że małżeństwo chrześcijańskie kobietę poniża, upadla i trzyma ją w dozgonnej niewoli, zamiast dziękować Chrystusowi Panu, że wyniósł cię ze stanu upodlenia do godności matki, żony, towarzyszki i przyjaciółki męża, zupełnie z nim zrównanej, gdyż przed ołtarzem Pańskim, jak ty jemu, tak i on tobie ślubował miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, a iż cię nie opuści aż do śmierci!

I cóż powiedzieć o tem modnem, a tak haniebnie poniżającem kobietę, małżeństwie „na próbę“, „koleżeńskiem“, „do czasu“, aż się pokaże, czy z takiego stadła będzie potomstwo, czy nie? I cóż ma się stać z tą nieszczęsną kobietą, którą ten niby małżonek, przyjaciel, towarzysz, po jakimś czasie odrzuci ze wstrętem, jak różę zwiędłą, jak cytrynę wyciśniętą?! Co ma się stać z dziatkami biednemi, nieszczęśliwszemi od sierotek?!

Zastanów się nad tem, a zrozumiesz, dlaczego Kościół św. tak stale, tak konsekwentnie, z takim świętym uporem broni nierozerwalności węzła małżeńskiego i na wszystkie narzekania, groźby i złorzeczenia ma jedną odpowiedź: Non possumus, nie możemy — a nie będziesz posądzać go o zbytnią surowość, o brak serca i wyrozumiałości. Naprawdę Kościół św. jest największym dobrodziejem ludzkości, gdyż jedynie na nierozerwalności węzła małżeńskiego polega bezpieczeństwo matki i dziecka, Ojczyzny i Kościoła.

A jednak smutne pod tym względem przeżywamy czasy. Wiele to dziś takich małżonków, którzy nierozerwalność małżeństwa uważają za torturę całego życia i depcą św. śluby bez skrupułu i bez żenady!

Czyż to nie smutna dziś prawda? Czy do wielu kobiet „nowoczesnych“ nie można powtórzyć słów pogańskiego Seneki: „Któraż kobieta wstydzi się rozwodu, od chwili, kiedy niektóre damy wysokiego rodu nie liczą już lat swych, podług zmiany konsulów, lecz stosownie do tego, jak zmieniały mężów? Porzucają jednego, aby wziąć drugiego, idą za mąż, aby się rozwodzić. Obawiano się hańby, dopóki nie była powszechną; dziś, skoro wszystkie rejestry publiczne są przepełnione rozwodami, o czem tak się często słyszy, i kiedy kobieta wybiera męża jedynie dla podniecenia namiętności, kogóż dziś wstydzi przełamywanie wiary małżeńskiej? Nikt nie wstydzi się występku, tak dalece upowszechnionego“.

Rozwody, a co za tem idzie, wolną miłość propaguje nowoczesne pogaństwo. O mój Boże! Ta święta, boska cnota miłości, która z Bożego Serca wychodzi, Bóg bowiem jest miłość (Jan 4, 16), miałażby w swej treści mieścić i wolną miłość? Czy wolna miłość jest naprawdę miłością? Nie, nie — tylko naiwni uważać mogą miłość wolną za coś czarującego i uszczęśliwiającego. Naprawdę wolna miłość jest wyuzdaniem zmysłów, ślepym egoizmem, poniżeniem człowieka do rzędu zwierząt, a końcem jej, to zgryzoty i nieszczęście.

Prawda, że w pożyciu małżeńskiem jest mnóstwo cierpień, ale gdzie ich niema? Przecież tu padoł płaczu i łez, a węzeł małżeński nierozerwalny, jak pięknie mówi św. Jan Chryzostom, jest wiekuistą służebnością i słusznie mu nadano nazwę węzła, a nawet więzów, nietylko z powodu rozlicznych obowiązków i kłopotów, jakie on wkłada, ale nadto dla tej wzajemnej zależności, tak niezbędnej w małżeństwie. Życie ludzkie składa się z obowiązków publicznych i zatrudnień domowych, jakie Bóg rozdzielił między mężczyzn i kobiety. Tak więc kobieta nie będzie czuwać pod namiotami i walczyć na polu bitwy, nie będzie zasiadać w sądach, ani rządzić krajem; do niej zato należy wewnętrzny zarząd domu, ona to winna utrzymywać w nim ład i oszczędność, wychowywać dzieci, czuwać nad obowiązkami służby, uprzedzać potrzeby męża i pilnować tych tysięcznych drobnostek, któremi mężczyzna nie może i nie powinien się zajmować. Nie jest to poniżenie kobiety, ale rozumny podział pracy. We wszystkiem powinna być zupełna równość i zgoda.

W przeciwstawieniu do bezwzględności i okrucieństwa mężów pogańskich, przedstawia św. Jan Złotousty w przecudownym blasku, wzajemny szacunek, łagodność i wzajemne przebaczanie win. Nie ma mężczyzna żadnych przywilejów, oboje są zobowiązani do zachowania czystości. „Jakto — mówi tenże Ojciec Kościoła (Laus Maximi 4; In illud propter 4) — żona twoja rzuca dla ciebie ojca, matkę, rodzinę, a w nagrodę miałaby być ofiarą twego brutalstwa i nierządu, patrzeć na poniżający triumf rywalki, lub być wystawioną na nieskończone zwady i niesnaski? Oddała się tobie z warunkiem, że będzie twoją towarzyszką, wolną, kochaną, szanowaną, a nie zaś niewolnicą. Już samo prawo nie dozwala ci zadłużać jej posagu, jakże więc możesz wydzierać jej to, co dla niej droższe jest nad wszelkie bogactwa: serce i osobę męża. Od chwili ślubu stałeś się jej własnością i twoja czystość, wstydliwość, to skarb do niej należący, którym ci już rozporządzać nie wolno. Jeśli więc grzeszysz przeciwko czystości, surowo kiedyś odpowiesz przed Bogiem, ustanowicielem małżeństwa, który małżonkę twoją powierzył ci jako zakład, z którego musisz zdać Mu rachunek“.

Gdyby żona zawiniła, zbłądziła, niech jej przebaczy mąż a nie odpycha, nie oddala jak poganin: I dokąd ma pójść — pyta św. Ambroży (In Luc. 8. 4, 6) — młoda wypędzona żona z małemi dziećmi? Dokądże każesz wlec się staruszce, pod którą się nogi uginają? Okrutny jesteś, zatrzymując dzieci a wypędzając matkę — wyrządzasz wtedy krzywdę miłości; okrutny jesteś, odpychając dzieci dla przewinień matki, podczas kiedy przeciwnie dziać się powinno, albowiem istnienie dzieci skłonić cię powinno do przebaczenia winy, popełnionej przez matkę. Jakie niebezpieczeństwo grozi młodej małżonce,

jeżeli ją zmuszasz iść na manowce życia! Jakże okrutny jesteś, skazując na nędzę starą już kobietę, używszy rozkoszy przedtem, kiedy młodą była. Jeżeli takie postępowanie byłoby niesprawiedliwe wobec niższej od ciebie istoty, czyż może być sprawiedliwe wobec tobie równej? Obrażasz tedy nietylko przykazania ale wykraczasz przeciw dziełu samego Boga. Mógłbyś ścierpieć, aby dzieci twoje jeszcze za twojego życia podlegały ojczymowi — albo żeby wyrastały pod opieką macochy, gdy matka jeszcze żyje?

Doskonałą radę daje Orzeszkowa małżonkom niedobranym i nieszczęśliwym: „Jedyny warunek, powiedzmy sobie: oboje jesteśmy biedni, ułomni, niedoskonali, obojeśmy istoty słabe, zmuszone do ciężkiej walki z materją i z duszami własnemi. Los nas połączył, jesteśmy kamieniem węgielnym domu, więc jednego z ogniw społeczeństwa, dwoma skrzydłami rozpostartemi nad gniazdem, z którego się wyłania przyszłość społeczna, więc zamiast się zrażać do siebie, nienawidzieć się, poić się goryczą, bądźmy sobie litościwi... usiłujmy ulepszać się, wzmacniać się, jedno drugie nawzajem. My jednakowo biedne, walczące łódki, które los związał. Gdy zamiast pomagać sobie, potrącać się będą, otchłań je pochłonie, co gorsza wraz z niemi pochłonie, co one niosą, co przez morze i burze przenieść powinny: ogniwo i gniazdo".

„Małżonkowie więc nie spętani, lecz ozdobieni złotym węzłem Sakramentu, nie uwięzieni, lecz wzmocnieni przez niego, niechże się starają ze wszystkich sił, by ich związek, nietylko na mocy Sakramentu, ale na mocy ich usposobienia i cnoty, był i pozostał zawsze żywym obrazem owocnego związku Chrystusa z Kościołem, który stanowi czcigodną tajemnicę mistyczną najdoskonalszej miłości". Tak pisał Ojciec św. Pius XI w Encyklice: „Casti connubii" 1931.

II. Obowiązki rodziców wobec dzieci.

1. „Rośnijcie i rozmnażajcie się", rzekł Bóg, gdy błogosławił pierwszemu małżeństwu w raju. Przeto i z woli Bożej i z natury, celem małżeństwa jest na pierwszem miejscu ***zrodzenie i wychowanie potomstwa*** (Kanon 1013 § 1).

Drodzy Małżonkowie katoliccy, chciejcie więc dobrze zrozumieć Waszą godność i dostojność, skoro Bóg raczył Was powołać do współudziału w akcie twórczym istot nieśmiertelnych. Patrzcie tedy, w jakim bliskim pozostajecie stosunku do Trójcy Przenajświętszej. Bóg Ojciec, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo, mógł sam bezpośrednio powołać do bytu z nicości miljony ludzi, chciał jednak, by Jego ojcostwo było zależnem od współpracy stworzeń. Ojcostwo i macierzyństwo Wasze uczestniczy zatem w ojcostwie Boga Ojca. To jest ten świetny odblask, który opromienia ojca i matkę.

I od Boga Syna spływa glorja na małżonków chrześcijańskich. Najwspanialszym wzorem małżeństwa jest mistyczny związek Chrystusa-Oblubieńca z Kościołem-Oblubienicą. Z tego związku rodzą się przez chrzest dziatki Kościoła. Ale to też zależy od wolnej woli małżonków, których obowiązkiem jest zaludnić nietylko ziemię, ale i niebo. W ten sposób Wy, Rodzice Drodzy, uczestniczycie w mistycznych godach Chrystusa i Kościoła.

Stosunek do Ducha św. w tem polega, że przez Sakrament małżeństwa spływa na małżonków łaska sakramentalna. Duch św. jest dawcą tych łask, które mają małżonkom dopomóc do spełnienia swych św. obowiązków i do wychowania dziatek. Duch św. udziela tym dziatkom łask i cnót, a zadaniem Waszem, Drodzy Rodzice, jest współpracować z Duchem św., by te zarody cnót wydały plon.

Tak więc na Was, Rodzice chrześcijańscy, spływa potrójny promień chwały i majestatu od Trójcy Przenajświętszej. I jakaż godność i jakaż powaga mogłaby iść w porównanie z autorytetem i godnością rodzicielską? Dlatego dobrzy rodzice cieszą się z tej godności swej i Bogu serdecznie dziękują za to dostojeństwo. Na swój związek patrzą, jak na świętość, i ta myśl, że są współpracownikami Bożymi w powołaniu do bytu istot, na których widnieje obraz i podobieństwo Boże, osładza im wszelkie trudy i troski. Wszystkie arcydzieła, pomniki, obrazy zniszczeją i w proch się rozsypią, te zaś obrazy, te arcydzieła są nieśmiertelne i zdobić będą galerje niebios.

Stan macierzyństwa zowiemy błogosławionym. — W Starym Zakonie błogosławieństwo zawierało przedewszystkiem życzenie licznego potomstwa. W Nowym Zakonie mamy prześliczne modlitwy w liturgji, które jeszcze bardziej uwydatniają to błogosławieństwo. Gdy kapłan wprowadza matkę po narodzeniu dziecięcia do kościoła, mówi te słowa: „Wejdź do Kościoła Bożego, by oddać pokłon Synowi Marji Panny, który cię potomstwem pobłogosławił", a następnie modli się: „Wszechmogący wieczny Boże, przez zasługi i wstawiennictwo błogosławionej Marji Dziewicy, udziel jej tej łaski, by po tem życiu, wraz ze swem potomstwem zasłużyła wnijść do radości szczęścia wiekuistego".

Dziecko. Dziecina nowonarodzona to mała istotka, niepozorna, słabiutka, wątła biedna, naga.

D z i e c i ę w o c z a c h c h r z e ś c i j a n i n a, to dusza nieśmiertelna, a po chrzcie to dziecię przez Boga adoptowane, przyjęte do rodziny Bożej, to brat Chrystusa, gdyż z Nim ma tego samego Ojca i prawo do majątku ojcowskiego, do nieba. Chrześcijanin, ojciec Oryginesa, św. Leonidas, męczennik, z czcią odkrywał pierś śpiącego synka i całował ją, jako świątynię Trójcy Przenajświętszej. Rodzice chrześcijańscy z szacunkiem spoglądają na tego malutkiego dziedzica nieba i towarzysza aniołów i świętych i uważają swą dziecinę jako dar niebios, oddany im w depozyt na czas tylko i że czeka ich za tę dziecinę surowy przed Bogiem rachunek. Oni wiedzą, jak Jezus kocha dziatki, oni słyszą słowa Jezusowe: „Dopuśćcie dziatkom iść do mnie, albowiem takowych jest królestwo Boże. I obejmując je i kładąc na nie ręce, błogosławił je". A miłość Jezusowa ku dziatkom i błogosławieństwo Jego nie odnosiło się tylko do dziatek za dni doczesnego życia Jego, ale obejmuje wszystkie dziatki. Oni wierzą, że i ich dziecinę miłuje Jezus, i im ją błogosławi. „Gdy Bóg odebrał nam raj, zostawił nam trzy rzeczy, które przypominają nam, cośmy stracili: gwiazdy na niebie, kwiaty na ziemi i niewinne oczy dziecięce (Św. Franciszek Borgjasz).

D z i e c i ę w o c z a c h p o g a n i n a, to stworzonko równe zwierzątku, które mógł wychować, lub wyrzucić, sprzedać lub nawet zabić, stosownie do woli. I dlatego to Ojcowie Kościoła z wielkiem oburzeniem wyrzucali poganom ich okrucieństwo i brak wszelkiej litości dla tych biednych istot.

(C. d. n.)

Wszystkich, — którzy nadsyłają artykuły i korespondencje, prosimy o cierpliwość, aż przyjdzie kolej na umieszczenie ich pracy.

Wielkanoc w życiu Świętego Księdza Jana Bosko

Bardzo skromnie obchodził Ksiądz Bosko Wielkanoc w r. 1846. Po raz pierwszy celebrował nabożeństwo rezurekcyjne w ubożuchnej kaplicy, przerobionej z szopy, którą w tym celu nabył za bardzo niską cenę od jej właściciela Pinardi'ego. Jednakże czytając „Pamiętniki biograficzne“ z życia Księdza Jana Bosko z tego czasu, odnosi się wrażenie takiej pełni czystej radości, że tylko na tle obchodu pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego można ją należycie zrozumieć. Ksiądz Bosko promieniał szczęściem, jak sama Wielkanoc! Promieniała radością i jego młodzież.

Licha szopa, — długości 15 do 16 metrów, a szerokości 5 d› 6 metrów, została zakontraktowana przez Księdza Bosko przed ośmiu dniami, w niedzielę Palmową, gdy wypędzono świętego „Dowódcę łobuzów“ z łąk „Filippi“. Stało się to po czterech latach jego romantycznych wędrówek, z Konwiktu do Schroniska. ze szpitala do św. Piotra w Okowach, z kaplicy Molassi do domu Moretta.

Budowano kaplicę tak pospiesznie, że w przeciągu tygodnia ułożono już w szopie podłogę i dano drewniane ogrodzenie, — nietylko dla zabezpieczenia przed szczurami, ale także i przed kotami, aby tam nie urządzały swoich polowań. Wielkie dziury na dachu założono matami i otynkowano gipsem. Niskość pułapu nigdy nie pozwoliła, by arcybiskup przemawiając z małej ambonki, miał mitrę na głowie. Ambonka ta, — umieszczona w kaplicy z północnej strony, — jakby umyślnie była postawiona tylko dla ks. Borel'a, który będąc bardzo niskiego wzrostu, jeden z niewielu mógł z niej przemawiać, bez obawy uderzenia głową o pułap. Dwie małe izdebki, znajdujące się poza ołtarzem, służyły za zakrystję i szafę. Wszystko razem niewiele różniło się od groty betlejemskiej, jednakże młodzież objęła w posiadanie kaplicę w dniu 12 kwietnia z takim triumfem i okrzykami radości, jakby zdobyła królestwo.

Przyniesiono ze schroniska wszystko, co było potrzebne, a także z drewnianej szopy z łąk „Filippi“ trochę przyrządów do gier, jakiemi Oratorjum rozporządzało. Dwie dobroczynne panie uszyły obrusy na ołtarz, z bielutkiego płótna, ofiarowanego przez Księdza Carpano, który też dał do nowej kaplicy krzyż, kandelabry, lampę oraz mały obrazek św. Franciszka Salezego, — i pod wezwaniem tego słodkiego świętego kaplica została poświęcona. W uroczystości tej brało udział bardzo liczne grono młodzieży i wiele osób starszych z miasta. Arcybiskup nadał prawo odprawiania w kaplicy Mszy św., udzielania błogosławieństwa, administrowania Sakramentów św., głoszenia kazań, urządzania nowenn, triduów, ćwiczeń duchownych, przystępowania dzieci do pierwszej Komunji św. i Bierzmowania. Dla miejscowej młodzieży kaplica otrzymała wszystkie przywileje parafji. Ks. Fransoni, nazywając Oratorjum Księdza Bosko parafją opuszczonej młodzieży, nie mógł użyć lepszego określenia. Na tych czterech pięDziach ziemi, które zajmowało Oratorjum, młodzież znalazła nieoszacowany skarb opieki i najpewniejsze, a zarazem najbardziej pomysłowe zabawy. Pod tym ubożuchnym dachem od Wielkanocy 1846 r. młodzież otrzymywała także i bezcenne skarby duchowe, hojnie jej rozdawane przez świętego Kapłana, który umiał brak środków, — w jakie były bogato uposażone inne parafje, — zrówno-

Z naszej parafji (c. d.)

Sąd polubowny

Nie wiem, jak gdzieindziej, ale w naszych okolicach okropnie się ludzie pieniaczą. Mieszkam akuratnie przy ulicy, prowadzącej do Sądu. Przez cały Boży rok widzę i obserwuję wlokące się przez dzień cały gromady proceśników, świadków, awanturników, pokątnych doradców, no i adwokatów z wypchanemi teczkami.

Zajrzałem raz w zimie do sądu koło godziny 5, więc już dobrze po ciemku. Ślęczały skulone, zziębnięte gromadki i czekały na swoją kolej. — Kiedyindziej, za dnia, widziałem, jak ciekawsi przywierają do drzwi i nadsłuchują, co też tam „strony“ zeznają i kiedy przyjdzie na nich kolej. Tamci zaś, marznący w nocy na korytarzu, byli aż z krańców powiatu i zrobili „dobre“ trzy mile a zrobią drugie „dobre“ trzy mile z powrotem do domu.

A trzeba się im przypatrzeć, jak wracają ze sądu: Co krok przystają, doskakują do siebie, walą się w piersi, klną „na czem świat stoi“, prawie za łby się biorą.

Zaś szczęśliwcy dokończają rozprawy w karczmach, przepijając ostatni grosz i poniewierając swą chrześcijańską cześć w oczach żydów, wszelakich pijawek i innych wyzyskiwaczy.

Niektórzy zaś z procesów robią sobie sport i uważają je za swój zawód. Ci „muszą“ się procesować, do sądu się wodzić, spokojnych sąsiadów tak długo napastować a niecierpliwić, że jaki taki zeźlony naklnie mu, poturbuje, warknie i już skarga, świadkowie, pozwy, włóczenia się, wylegiwanie się na korytarzach i obraza Boska za zgorszenie całemu światu.

Są także specjalni miejscowi doradcy sądowi. Ci z tego żyją: ucha nadstawić, podrażnić, podburzyć, skargę napisać, do kancelarji adwokackiej prowadzić, świadczyć, apelować choćby do samego Marszałka... byle mącić, burzyć i pieniądze na głupocie i ślepocie ludzkiej robić.

Rzeczywiście, że pieniactwo — to straszna plaga społeczna. Aż strach pomyśleć i wyliczyć okropne następstwa pieniaczych rodzin i sąsiadów.

A jeszcze o jednem się zapomina: może nie zdajemy sobie sprawy, ile dzisiaj dokonuje się krzywoprzysięstwa i jakie pod tym względem zapanowało zdziczenie wśród naszych katolików. — Opowiadał mi jeden. ze sędziów, już starszy i doświadczony wielce człowiek, że według jego przekonania, co najmniej połowa przysiąg w sądzie, to krzywoprzysięstwa.

Drugi, również ogólnie szanowany sędzia, powiedział: Chciałbym mieć tyle złotych, ile przede-

ważyć swem wielkiem sercem, rozpalonem miłością Bożą i pragnieniem niesienia pomocy młodzieży. Przez sześć lat uboga szopa była ukochanem miejscem łask i cudów. Dzwony wielkanocne w r. 1846 naprawdę obwieszczały zmartwychwstanie ubogiej i opuszczonej młodzieży.

W dwanaście lat później 1858 r. Ks. Bosko obchodził Wielkanoc w Rzymie.

W czasie audjencji mówił z Ojcem św. o Zgromadzeniu, które zamierzał założyć i przedstawił projekt jego reguły. Było to właśnie w pierwszą rocznicę śmierci jego wychowanka, Czcigodnego Sługi Bożego Dominika Savio. Przez cały Wielki Tydzień uczestniczył w ceremonjach papieskich w kaplicy sykstyńskiej, jako pomocnik kardynała Marini. Z racji tego urzędu mógł się cieszyć widokiem papieskiego wielkanocnego nabożeństwa pontyfikalnego w Bazylice św. Piotra.

Bazylika była przepełniona wiernymi, a na placu 200 tysięcy ludu oczekiwało uroczystego błogosławieństwa Ojca św.

Widok żywej wiary i pobożności ludu wywarł na Księdzu Bosko bardzo silne wrażenie; to też postępując za kardynałem Marini, nie zauważył, kiedy znalazł się na balkonie, gdzie wniesiono Papieża.

Korzystając ze sposobności, podniósł rozrzucone na posadzce kwiaty i wziął je na pamiątkę.

Mijały lata. Jeszcze za życia Piusa IX Ksiądz Bosko trzynaście razy odwiedził Rzym, zawsze składając Ojcu świętemu hołd, — z równem uczuciem, jak w ońą Wielkanoc.

* * *

I oto nadszedł dzień 1 kwietnia, Wielkanoc 1934 r., gdy Kościół Boży w podzięce za oddane mu przez Księdza Bosko bezcenne usługi, wielką chwałą otoczył ceremonję jego kanonizacji. Do-



Św. Jan Bosko, wielki wychowawca młodzieży, kanonizowany 1 kwietnia b. r.

mną złożono fałszywych przysiąg, a byłbym jednym z bardzo bogatych ludzi na świecie.

Aż strach pomyśleć! I to czynią ludzie, nasi katolicy ci, którzy codziennie do modlitwy klękają, co tydzień w kościele przed Bogiem się korzą, może i często odprawiają swoje spowiedzi.

Byłem kiedyś na posiedzeniu Rady miejskiej. Mówiono o przeróżnych niedomaganiach społecznych, wśród nich także o pladze procesów. Podawano różne środki zapobiegawcze, przeważnie pożyteczne. Był też na posiedzeniu, jako radny i nasz Ks. Proboszcz. Po wyczerpaniu wszystkich środków, postawił wniosek, aby powołać do życia sądy polubowne i w mieście dla spraw obywateli miejskich i na wsiach dla tamtejszych mieszkańców. Widocznie dobrze ten wniosek obmyślił i tak przekonywująco go poparł, że uchwalono jednogłośnie sąd taki powołać do życia, wybrano zaraz „sędziów“, a na przewodniczącego uproszono Ks. Proboszcza.

W najbliższą niedzielę, na zebraniu gminnem w jednej z większych wsi parafjalnych, wybrano podobny sąd polubowny dla tejże wioski z Ks. Proboszczem, jako przewodniczącym na czele.

Nie bardzo dowierzałem skuteczności takich sądów i chyłkiem wybrałem się do znajomego sędziego, aby mu przedstawić ową nowość w parafji. Wyszedłem zawstydzony, bo dowiedziałem się, że prawo przewiduje takie sądy polubowne, owszem przypisuje im wielkie znaczenie, byle przestrzegały pewnych zasad, przewidzianych ustawą. Poprostu ugoda, zawarta przez strony zwaśnione i podpisana przez te strony i świadków, ma moc obowiązującą.

Po ukonstytuowaniu się sądów ogłosił Ks. Proboszcz parafjanom, o co chodzi sądom polubownym, jaki pożytek mają takie sądy w mieście i na wsi i wezwał parafjan, aby, jeśli już mają koniecznie jakieś między sobą spory czy w rodzinie, czy w sąsiedztwie, przychodzili wprzód na plebanję, przyprowadzili wiarygodnych świadków i poddawali się orzeczeniu polubownego sądu. — Takie bowiem załatwienie sprawy jest szybkie, nie naraża stron na koszta i więcej odpowiada godności chrześcijanina i miłości bliźniego, aniżeli wodzenie się za łby i przeklinanie się po sądach. Oczywiście podstawą pomyślnego działania sądów polubownych musi być zaufanie do tego sądu oraz dobra wola. (C. d. n.)

konał tego Papież, który przed pięćdziesięciu laty zbliżył się do Księdza Bosko i korzystał, jako młody kapłan, z Jego gościnności i podziwiał Jego cnotę.

Cudowne są drogi Boże... Od Wielkiejnocy do Wielkiejnocy skromny kapłan przeszedł wszystkie drogi sprawiedliwych, które, według słów Pisma św., są jako światło dnia wschodzącego, co rośnie aż do zupełnej jasności dziennej.

W procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym rozważano całą działalność Księdza Bosko, objawy nadprzyrodzone w jego życiu, oraz samo życie, — wszystkie słowa, pisma i t. d. Wszystko było skrupulatnie wyszukiwane i z wielką surowością roztrząsane, co do celów i intencyj. Grube pliki korespondencyj zadokumentowały heroizm cnót Księdza Bosko: wiary, nadziei, miłości, roztropności, sprawiedliwości, męstwa, wstrzemięźliwości i innych.

Głos Boży z nieba jawnemi cudami ułatwił Kościołowi poznanie prawdy.

I oto Namiestnik Chrystusowy, w imieniu swego Boskiego Mistrza, ogłosił Księdza Bosko — świętym...

W roku 1858 Ksiądz Bosko na ganku Bazyliki św. Piotra ze czcią zbierał płatki kwiatów, rzuconych pod stopy Papieża; a dziś Papież pełnemi dłońmi rzuca kwiaty do stóp Księdza Bosko!..

* * *

Alleluja!...

W setną rocznicę arcydzieła „Pana Tadeusza“ wieszcza naszego Adama Mickiewicza

W roku 1934 dobiega sto lat od wydania poematu—arcydzieła literatury polskiej: „Pana Tadeusza“, Adama Mickiewicza.

Największy nasz poeta, przebywając na emigracji w Paryżu, tęsknił za Ojczyzną, której obraz nosił w sercu swojem; rwał się do niej myślami. Ta wielka tęsknota sprawiła, że wypłynęły mu z pod serca przepiękne słowa:

„Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto Cię stracił“.

Gorąca miłość Ojczyzny i tęsknota poety zrodziły utwór-poemat — najpiękniejszą pieśń polską — „Pana Tadeusza“.

Opiewa on spór sąsiedzki między dwiema rodzinami Sopliców i Horeszków o stary zamek. Długoletni spór zakończył się małżeństwem Tadeusza Soplicy, bohatera poematu, z uroczą Zosią Horeszkówną.

Poemat, składający się z 12 ksiąg, opisuje wypadki z r. 1811 i 1812 — wypadki o wielkiej doniosłości dla Polski; opiewa czasy brzemienne w nadzieję, czasy wyprawy Napoleona na Moskwę. Oczekiwali bowiem Polacy, że Napoleon po pokonaniu Moskwy, w granicach dawnej potęgi Polskę odbuduje... Ostatnie księgi „Pana Tadeusza“ przedstawiają powitanie zasłużonych i dzielnych polskich generałów w Soplicowie, oraz pojednanie się waśniących rodzin.

Mickiewicz, wielki nasz poeta, dał nam w „Panu Tadeuszu“ wszechstronny obraz życia narodu polskiego, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku. Obraz potężny — piękny — prawdziwy. Ujrzymy zatem w nim, jak na dłoni cudnemi barwami odmalowanych panów, szlachtę, chłopów; zobaczymy życie w pałacach, dworach, zaściankach i chatach, przy pracy i zabawie; poznamy piękno natury Polski, jej ziemię i niebo, jej lasy i pola, jej kwiaty i drzewa, przedstawione tak cudnie i otoczone taką miłością, że serce raźniej bić nam zaczyna i gorętsza budzi się miłość ziemi ojczystej —

„...tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem“.

Charakterystyka narodu polskiego oddana trafnie, wiernie i bezstronnie; widzimy zatem rdzennie polskie cechy tak dodatnie, jak i ujemne. Np. dodatnie: religijność, patrjotyzm, towarzyskość, gościnność; ujemne: pieniactwo, pychę.

Poemat, napisany prostym, a przepięknym, za serce chwytającym językiem, przepojony jest gorącą i ofiarną miłością Ojczyzny i głęboką religijnością. Mickiewicz wyznawał wiarę nietylko w życiu, ale także i w pismach swoich.

Występujące tu osoby są pobożne, religijne, nie wstydzą się swoich praktyk religijnych, nawet w mowie potocznej używają takich wyrażeń, jak „chwała Bogu, co daj Boże, Bóg widzi, był w tem palec Boży“ i t. p.

„Pan Tadeusz“ jest nietylko owocem genjuszu poetyckiego Mickiewicza, ale i jego szlachetnego serca.

„Pan Tadeusz“ — to nasze arcydzieło, które na swoje języki przełożyli Francuzi, Niemcy, Anglicy, Hiszpanie, Włosi, Rosjanie, Szwedzi i Czesi.

Przeczytajmy to arcydzieło, przyjrzyjmy się temu obrazowi staropolskiego życia, obrazowi naszej przeszłości narodowej, a nauczymy się miłować przeszłość, uszlachetnimy serca swoje, szczepiąc w nich ideały: piękna, prawdy i dobra. Gdy przeczytamy „tę naszą poetyczną Ojczyznę“, jak się wyraził prof. dr I. Chrzanowski, przepłynie przez nasze serca szeroki strumień radości życia.

Niech tę przepiękną księgę, oblaną słońcem, rodzimem powietrzem, pełnem woni lasów i łąk ojczystych, czyta każdy, stary i młody, a rozgrzeje się jej ciepłem i wchłonie w siebie wzniosłe myśli, zamknięte w natchnionych pieśniach.

Czytajmy ją, jeszcze raz czytajmy, aby złożyć hołd „Panu Tadeuszowi“ Adama Mickiewicza w setną jego rocznicę, oraz, by spełnić życzenie poety, nie żądającego pochwał, ni pomników, lecz skromnej nagrody:

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy...
Żeby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi proste, jako ich piosenki“.

Tadeusz Myszka.

Na Fundusz prasowy:

N. N. z Tarnowa 20 Zł. — Serdeczne: Bóg zapłać!

Z Tarnowa

W sobotę dnia 7 kwietnia odbyło się trzecie posiedzenie Komitetu Kongresu Eucharystycznego. Ustalono ramowy program uroczystości, która ma się odbyć w dniach 8—10 czerwca b. r. — W najbliższych dniach odbędzie się zebranie przedstawicieli władz, urzędów i organizacyj katolickich, celem zapoznania się z celem Kongresu i pracami przygotowawczemi, do których będą powołane wszystkie warstwy społeczeństwa.

Dokładny program podamy po ustaleniu szczegółów.

Wpisy dzieci do I klasy szkół powszechnych odbywają się już obecnie, gdyż władze szkolne chcą wcześniej zorjentować się, ile będzie potrzeba sił nauczycielskich i sal szkolnych na następny rok szkolny.

Egzaminy do I kl. gimnazjalnej odbędą się w drugiej połowie czerwca. Będą przyjęte dzieci, które kończą obecnie szóstą lub siódmą klasę szkoły powszechnej. Przedmiotami egzaminu będą: j. polski (z historją), rachunki (z geometrją), geografja (z przyrodą).

Koncert Marynarki Wojennej z Gdyni cieszył się niezwykłem powodzeniem. Odbył się 3 razy i sala była zawsze przepełniona, ze względu na cel t. j. propagandę polskiej marynarki, jak i na... samych marynarzy, witanych przez mieszkańców m. Tarnowa już na Dworcu kolejowym.

Koncert górali również obudził wielkie zainteresowanie.

Lecznica dla dzieci i „Żłóbek“ przy Lecznicy. Na Lecznicę dla dzieci i Żłóbek przy Lecznicy m. Tarnowa złożyli:

1) Sodalicja uczennic Pryw. Semin. Naucz. Żeńsk. im. bł. Kingi — albę dla kaplicy w Lecznicy; 2) Ks. Dr Rec — Zł 10; 3) Ks. Prof. Barszcz — Zł 5; 4) WP. Polańska — Zł 3'55; 5) WP. Juljan Pruski, Nacz. Urz. Poczt. w Wojniczu — Zł 10: 6) WP. Dr. Folnerowa — 52 metr. płótna na bieliznę i pościel; 7) Klasztor w Zbylitowskiej Górze, uczennice Gimnazjum — 27 szt. różnej odzieży; 8) WP. St. Otowska — 11 szt. bielizny i słodycze; 9) N. N. 5 szt. bielizny, 1 parę bucików, ciasto i konfitury; 10) WP. Władysław Wydro — 12½ kg wędlin; 11) WP. Berowski — 1 flaszkę wina i 1 flaszkę miodu; 12) N. N. — 1 szynkę i ciasta; 13) Miejskie Biuro Opieki Społ. — 6½ kg kiełbasy, 110 szt. bułek, ciastka, cukierki i baranki; 14) N. N. — masło, kiełbasę, ciasto i słodycze; 15) N. N. — szynkę i bułki; 16) N. N. — 1 kg kiełbasy; 17) Szkoła M. Konopnickiej, Uczennice kl. IVa — 2 szt. bielizny i mnóstwo czasopism.

Wszystkim Ofiarodawcom składa „Bóg zapłać“

Dr Med. Stan. Goździewski

Sodalicja Nauczycielek, Sekcja Młodych, składa dla biednych „na Hucie“ kwotę 30 Zł. — Bóg zapłać!

NADESŁANE

P. Władysław Brach, w liście otwartym do Obywateli miasta Tarnowa, rozesłanym w tysiącach egzemplarzy po całej Polsce, wystąpił przeciwko mnie z nieprawdziwemi zarzutami.

Aby uspokoić zdrową i uczciwą opinję społeczeństwa, wniosłem przeciwko Panu Wład. Brachowi skargę o zniesławienie.

Ks. Dr Władysław Mysor

Tarnów, dnia 10 kwietnia 1934.

Z Diecezji

Rzadki jubileusz powołania zakonnego. W b. r. obchodzi 60-lecie swego powołania zakonnego Matka Generalna Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP. w Dębicy, M. Dorota Biendara.

Czcigodna Jubilatka, urodzona w roku 1850, złożyła śluby zakonne przed 60 laty (w r. 1874) i od długiego szeregu lat, bo od r. 1902 dzielnie sprawuje obowiązki generalnej Przełożonej Zgromadzenia, które rozwija zbożną działalność — zwłaszcza po ochronkach. Obecnie mają Siostry Służebniczki dębickie 86 placówek i blisko 400 Sióstr.

Diecezja tarnowska w cyfrach. Urzędowy schematyzm Diecezji tarnowskiej, obejmujący szczegółowy przegląd stanu Diecezji w styczniu br., podaje, że liczba wiernych w naszej Diecezji wynosi 940.785 dusz, co — w porównaniu z rokiem ub. — oznacza przyrost około pięciu tysięcy dusz. Liczba duchowieństwa wzrosła do 519, parafij 271 (w 28 dekanatach), w tem 1.308 wsi i 44 miasta.

Liczba alumnów wynosi 132; ponadto pobierają studja w Seminarjum Duchownem 3 alumni z Kongregacji św. Filipa Neri (Filipinów), których generał, ks. Franciszek Mróz, mieszka w Tarnowie. Małe Seminarjum Biskupie wychowuje 49-ciu uczniów z wyższych klas gimnazjalnych (V-VIII).

Co sądzić o „hecy“ w Dobrkowie? Ta smutna „heca“, to odstępstwo od Kościoła katolickiego a przyłączenie się do sekty heretyckiej. Na szczęście tylko garstka ludzi trwa w błędzie, — ale i tych dusz szkoda.

Radzimy przeczytać nasz artykuł o Kościele katolickim w 12 n-rze „Naszej Sprawy“ na str. 2.

Straszny pożar. Wokowice, pow. Brzesko. — Dnia 9 kwietnia 1934 r., o godz. 3 po poł. był tutaj szalony pożar. — W kilku minutach stanęło w płomieniach kilka gospodarstw; o sile ognia świadczy ta okoliczność, że drzewa, znajdujące się w dość znacznej odległości, jak świeże rozwijające się wierzby, zajmowały się od rozszalałego żywiołu i płonęły... Pomoc w ratowaniu dobytku była prawie natychmiastowa i bardzo wydatna; przyjechały prawie wszystkie okoliczne straże pożarne, a między temi z Bielczy, Maszkienic, Jadownik, zaalarmowano również dzwonem kościoła parafjalnego, straże: Szczepanowa, Łęk, Przyborowia, Mokrzysk, a przedewszystkiem powiadomiono telefonicznie straże z Brzeska, z Okocimskiego browaru p. Götza i z Mościc, z Państw. Fabryki Związków Azotowych, które przyjechały

autami ze sikawkami motorowemi, a mając znaczne ilości materjału ratowniczego, czerpały wodę nietylko z miejscowych stawów, ale także z oddalonej o pół kilometra rzeki Uszwicy i ostatecznie szalony pożar zlokalizowały.

Pastwą rozszalałego żywiołu padło: sześć stodół, pięć stajen, a w tych trzy krowy i dwa domy z całym dobytkiem, własność Rogoża i Przybyły. Przy b. utrudnionem ratowaniu poparzeni zostali: Józef Czosnek, jeden strażak, Franciszek Kargól (stan tegoż b. groźny, odwieziono go natychmiast do szpitala w Tarnowie) i Rogożowa, która ledwo zdołała uratować kilkoro swoich małoletnich dzieci — mąż jej bowiem wyjechał do zajęcia w Krakowie. — Porządek przy ratunku utrzymywała sprawnie Policja Państwowa z Posterunków sąsiednich t. j. Bielczy, Maszkienic, Jadownik, Słotwiny i Brzeska z p. Komisarzem pow. na czele, przybył również na miejsce kierownik Oddziału Ubezpieczeń z Brzeska p. Sroka.

Pomoc natychmiastowa dla tutejszych biednych pogorzelców, a zwłaszcza w obecnym czasie kryzysowym, od władz państwowych i od społeczeństwa konieczna.

Dopisek Redakcji: Chrześcijańskie miłosierdzie, to także „nasza sprawa“, przeto Redakcja „Naszej Sprawy“ gorąco zachęca swych PT. Czytelników do składek w naturze i w gotówce dla biednych pogorzelców.

Z Polski

Sprawa ślubów i rozwodów udzielanych przez Farona. Kilka dni temu, prasa doniosła, że przywódca sekty t. zw. kościoła narodowego, p. Faron udzielił „ślubu“ znanej na gruncie warszawskim parze aktorskiej.

Udzielanie „ślubów“ przez Farona jest przestępstwem, karanem przez prawo, gdyż Faron nie posiada jakichkolwiek uprawnień do udzielania ślubów i prowadzenia aktów stanu cywilnego.

Ze strony urzędowej i miarodajnej wyjaśniono, że „śluby“, błogosławione przez duchownych sekt t. zw. kościoła narodowego (Hodura i Farona), nie mają znaczenia aktów publiczno-prawnych i zawierający je nie mogą uchodzić za małżonków, jak również „śluby“ te nie sprowadzają skutków prawa cywilnego (np. prawa dziedziczenia, noszenie wspólnego nazwiska itd.).

Ani sekta Hodura, ani Farona nie jest uznana przez Państwo. Faron powołuje się na rejentalną umowę z niejakim Kostorzem, sanitarjuszem, który przelał na niego uprawnienia, otrzymane od sekciarskiego biskupa t. zw. starokatolików z Bonn (Niemcy). Rzecz jasna jednak, że władza otrzymana od duchownego niemieckiego, nie potwierdzona przez Państwo, niema najmniejszego znaczenia.

Sprawą ślubów i rozwodów, udzielanych przez Farona, zainteresowały się władze prokuratorskie.

Siostry Niepokalanki. W b. r. upływa 60 lat od chwili zatwierdzenia zgromadzenia SS. Niepokalanek przez Stolicę św. w r. 1874.

Zgromadzenie to, wielce zasłużone w dziedzinie wychowania, zwane oficjalnie »Córkami Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny« lub krótko »Niepokalankami«, zostało założone w Rzymie w r. 1857, przez Matkę Józefę Karską i Matkę Marcelinę Darowską.

Obecnie posiadają Niepokalanki dziewięć domów w Polsce. Domem postulatu i nowicjatu jest Jazłowiec w woj. tarnopolskiem, założony przez M. Marcelinę Darowską w r. 1863, w chwili wybuchu powstania styczniowego. Dalsze ośm placówek to: Jarosław, Niżniów, Nowy Sącz, Słonim, Szymanów pod Warszawą, gdzie mieści się obecnie Dom Główny Zgromadzenia, Maciejów pod Kowlem, Warszawa, wreszcie: Ilja, 9 klm od granicy bolszewickiej, o charakterze misjonarskim.

Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło wszystkim ubezpieczalniom społecznym wstrzymać na czas do 30 czerwca 1934 r., przeprowadzanie egzekucyj majątku kościelnego lub majątku ks. proboszczów z tytułu zaległych należności za ubezpieczenie służby kościelnej.

Za bezprawne noszenie ubiorów duchowieństwa katolickiego. Warszawski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę przeciwko agitatorom marjawickim i t. zw. kościoła narodowego, Stanisławowi Piekarzowi, Czesławowi Dioniziakowi, Stanisławowi Kugielowi, Henrykowi Laskowskiemu i Antoniemu Żółtowskiemu. Wysłannicy ci sekciarscy obchodzili domy z wydawnictwami swych sekt, przyczem wprowadzali w błąd naszą ludność ubiorem duchowieństwa katolickiego. Również tytuł wydawnictwa: „Rycerz Chrystusowy“, które kolportowali, był obliczony na wprowadzenie w błąd przez podobieństwo do znanego wydawnictwa O. O. Franciszkanów z Niepokalanowa: „Rycerz Niepokalanej“.

Wszystkich oskarżonych Sąd skazał na grzywny po 100 zł. każdego i nakazał im zdjąć sutanny. Innego sekciarza, Kazimierza Ciacha za oszustwo sąd skazał na miesiąc aresztu.

W motywach Sąd stwierdził, że wina oskarżonych została udowodniona. Oskarżony Piekarz bezprawnie nosił szaty podobne do sutann księży katolickich, pozostali oskarżeni posługiwali się habitami, podobnemi we wszystkich szczegółach do zakonnych szat rzymsko-katolickiego wyznania.

„Jakkolwiek konstytucja gwarantuje wolność wyznań, jednakże wprowadzanie w błąd osób trzecich przez duchownych innych wyznań, wskutek używania szat duchownych rzymsko-katolickich, jest karalne, bo wypełnia stan faktyczny wykroczenia przewidzianego w art. 26 prawa o wyznaniu“.

Nieuzasadnione żądanie Synodu Cerkwi prawosławnej. Jak donosi prasa rosyjsko-prawosławna, Synod biskupów Cerkwi prawosławnej zwrócił się do Rządu o zgodę na utworzenie nowego biskupstwa prawosławnego dla Małopolski. Jako siedzibę biskupa wskazuje się Lwów.

Kościół katolicki jest daleki od utrudniania Cerkwi wewnętrznej pracy duszpasterskiej. Żądanie jednak Synodu utworzenia biskupstwa prawosławnego w Małopolsce nie jest oparte na podstawach rzeczowych, ale widocznie wywołane jest chęcią demonstracji przeciwko utworzeniu Administracji Apostolskiej dla Łemkowszczyzny oraz zamiarem prowadzenia bardziej agresywnej akcji na rzecz prawosławia wśród ludności grecko-katolickiej Małopolski Wschodniej.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę dane statystyczne, to pod względem liczby biskupstw Cerkiew prawosławna w Polsce zajmuje stanowisko uprzywi-

lejowane. Na 25 miljonów katolików obrządków łacińskiego i grecko-katolickiego przypadają u nas 23 biskupstwa, czyli na jedno biskupstwo katolickie przypada przeciętnie 1,100.000 wiernych. Na 3 i pół miljona prawosławnych w Polsce jest 5 biskupstw (Warszawa, Wilno, Grodno, Pińsk, Krzemieniec), czyli na jedno biskupstwo wypada 700.000 prawosławnych. Cyfra powyższa zatem wymownie wskazuje na to, że w porównaniu z Kościołem katolickim Cerkiew prawosławna posiada stosunkowo większą ilość biskupstw oraz sufraganij (po dwie na każde biskupstwo).

Teraz pytanie, dla kogo ma być utworzone biskupstwo prawosławne? We Lwowie istnieje jedna niewielka parafja prawosławna, na Łemkowszczyźnie zaś w czasach ostatnich przeszło na prawosławie około 25.000 osób, pozatem istnieją tylko drobne grupki po większych miastach Małopolski, które nawet świątyń nie posiadają. Czyli razem dla 30—40 tysięcy prawosławnych musiałoby być tworzone specjalne biskupstwo.

Widzimy więc, że niema żadnych podstaw rzeczowych i poważnych do stawiania żądań w sprawie utworzenia nowego biskupstwa prawosławnego. Nie leży też w interesie Państwa Polskiego czynnie wspomagać propagandę prawosławia wśród ludności katolickiej.



Na Zielone Święta w Jerozolimie.

Liga Katolicka w Katowicach i Komisarjat Ziemi św. w Krakowie organizują w maju pielgrzymkę do Ziemi św. pod protektoratem i duchownem kierownictwem J. E. Ks. Biskupa Adamskiego.

Pielgrzymka wyruszy z kraju 15 maja. Zielone Święta spędzą pątnicy w Jerozolimie, zwiedzając miejsca, ściśle związane z życiem Chrystusa Pana, a w drodze powrotnej Ateny i Konstantynopol.

Koszty uczestnictwa nadzwyczaj niskie — od Lwowa wraz z wszelkiemi opłatami paszportowemi, biletem okrętowym, utrzymaniem i zwiedzaniem wynoszą, zależnie od kabiny na statku, od Zł 690'—. Przewidziane jest również (za dopłatą) fakultatywne przedłużenie pobytu w Ziemi św. do 12 czerwca ze zwiedzeniem lub bez zwiedzenia Egiptu.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacyj udziela:

Liga Katolicka w Katowicach, ul. Piłsudskiego 58.

Ze świata

Uroczystości kanonizacyjne św. Jana Bosko.

Uroczystości wielkanocne roku bieżącego swą nadzwyczajną wspaniałością przeszły wszelkie oczekiwania. Dodała im specjalnego blasku kanonizacja św. Jana Bosko. Wzięło w niej udział 23 kardynałów, m. in. Ks. Kardynał August Hlond, 80 arcybiskupów i biskupów, wraz z Księżmi Biskupami polskimi, Fr. Bardą i Dubowskim, olbrzymie ilości duchowieństwa i niezliczone rzesze wiernych, wypełniających do ostatniego miejsca bazylikę i wielki plac św. Piotra przed bazyliką. O godz. 8 zrana, z pałacu Watykańskiego wyszedł pochód, prowadzący Ojca św. do Bazyliki. — Pochód ten, wśród niebywałego entuzjazmu tłumu, przeszedł przez plac drogą najkrótszą do świątyni, witany honorami wojskowemi przez przedstawicieli oddziałów armji włoskiej i gwardji papieskiej. Po uroczystem ogłoszeniu kanonizacji błog. Jana Bosko i wyznaczeniu dnia 31 stycznia na obchód jego święta, Ojciec św. odczytał w czasie Mszy św. homilję, poświęconą żywotowi św. Jana Bosko, a zwłaszcza jego zasługom na polu wychowania młodzieży. W czasie nabożeństwa chóry papieskie wykonały nowe utwory ks. Perosiego: „Te Deum" i specjalnie na tę uroczystość skomponowaną: „Missa Sanctissimae Redemptionis". Po Mszy św. odbyła się adoracja relikwij Krzyża św. Gdy rzesze wiernych opuściły bazylikę, Papież wyszedł na balkon zewnętrzny świątyni, skąd wobec nieprzejrzanych, rozentuzjazmowanych tłumów, udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi", a następnie ogłosił przez kardynała Fumasoni-Biondi odpust zupełny.

Godnem uwagi jest, że Ojciec św., mimo niezwykle wyczerpującej pracy w ciągu ostatnich dni, kiedy codziennie wygłaszał po 5—6 przemówień i załatwiał niezliczoną ilość spraw bieżących, nie czuł się zmęczony i po tych uroczystościach, trwających przez 6 godzin, w dalszym ciągu był świeży i pełen energji.

Króla włoskiego w uroczystości kanonizacji błog. Jana Bosko reprezentował następca tronu, książę Humbert, dla którego wzniesiono w świątyni specjalną trybunę. Ks. Humbert z wielkiem skupieniem i pobożnością śledził przebieg ceremonij, biorąc czynny udział w nabożeństwie przez

żarliwą modlitwę we wszystkich ważniejszych momentach obrządku. W dwu sąsiednich trybunach znajdowali się królestwo Siamu oraz książęta domu panującego.

Sprzykrzyła się im walka z Kościołem. Na dzień 14 kwietnia zapowiedziano przybycie do Rzymu ministra spraw zagranicznych Hiszpanji, Romero, który ma rozpocząć rokowania ze Stolicą Apostolską. W kołach politycznych zapewniają, że między Hiszpanją i Watykanem nastąpiła już wymiana not i że zostały już ustalone zasadnicze punkty przyszłych stosunków. Wobec tego sprawa umowy, która przywróci pokój religijny w Hiszpanji, nie powinna napotykać na większe trudności.



Najstarszy Ks. Kardynał: Ehrle Franciszek zmarł dn. 31/3 br.

Bohaterska śmierć misjonarza. W szpitalu dla trędowatych w angielsko egipskim Sudanie zmarł niedawno brat Jozue Dolcas ze zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego, który w młodym wieku udał się na misje i z wielkiem poświęceniem pracował wśród murzynów szczepu Szylluk. Po dwunastu latach, najbardziej wyczerpującej pracy misyjnej, brat Dolcas w 1921 roku powrócił do ojczystego kraju na odpoczynek. — Okazało się jednak, że w dalekiej Afryce zaraził się straszliwą chorobą — trądem. Wobec tego prosił, by mu pozwolono wrócić do Sudanu i umrzeć wśród murzynów. — Ostatnie swoje lata przeżył w otoczeniu dwustu trędowatych murzynów. — Zmarł jako ofiara heroicznej miłości bliźniego.

Monety z wizerunkiem N. M. P. W tym miesiącu w Austrji ulegną wycofaniu z obiegu pięcioszylingowe banknoty, które będą zastąpione przez monety srebrne z wizerunkiem Najśw. Panny z Zeller. W ten sposób Austrja wraca do starodawnego zwyczaju. Imiona Matki Boskiej i wielu Świętych tłoczone były już na monetach w średnich wiekach. Najstarsze fenigi Maryjne z wizerunkiem Bogarodzicy pochodzą z Hildesheimu z XI wieku. Szczególnie rozpowszechnione były tego rodzaju monety w końcu XV wieku w Niemczech i Burgundji. W Bawarji i na Węgrzech znane były jeszcze w przeszłem stuleciu. W przeciwieństwie do krajów germańskich, we Włoszech monety Maryjne pojawiły się dopiero po reformacji.

Masowy powrót robotników do Kościoła katolickiego w Austrji. Dowodem, że austrjacka partja socjal-demokratyczna zmuszała robotników do występowania z Kościoła, jest obecny masowy ich powrót, który trwa nieprzerwanie od tragicznych wypadków lutowych i stale się wzmaga. — W wywiadzie, udzielonym w tych dniach redakcji „Reichspost“, proboszcz jednej parafji wiedeńskiej zaznaczył, że liczba mężczyzn i kobiet, zgłaszających się w tej sprawie do jego urzędu parafjalnego, wynosi tygodniowo przeciętnie sto osób. — Ogólna ilość osób, które zgłosiły dotychczas swój powrót do religji we wszystkich kościołach Wiednia, obliczona jest na kilkadziesiąt tysięcy.

Unja katolickich związków kobiecych na audiencji papieskiej. — Ojciec św. przyjął na audjencji uczestniczki Międzynarodowego Kongresu Unji Katolickich Związków Kobiecych. — Przybyłych, wśród których znajdowały się hr. Zamoyska i ks. Sapieżyna oraz ks. dyrektor Lewandowicz, przedstawił Papieżowi kardynał Dolci. W przemówieniu wygłoszonem z okazji tej audjencji, Ojciec św. wyraził szczere zadowolenie z prac Kongresu, zwłaszcza podjętego omawiania encykliki o wychowaniu młodzieży, jak i całej działalności Związków kobiet katolickich, godnych spadkobierczyń pierwszych chrześcijanek, które tak sławił św. Apostoł za ich współpracę przy szerzeniu Ewangelji św. Zgodnie ze swemi założeniami Związki te nie prowadzą wprawdzie akcji politycznej w ciasnem tego słowa znaczeniu, wpływają jednak na nią, gdy chodzi o interesy dotyczące dobra moralnego społeczeństwa, albowiem celem ich działalności jest największy rozwój moralności publicznej. Błogosławieństwo apostolskie zakończyło tę audjencję.



Wielkotygodniowa procesja pokutna w Koloseum w Rzymie

Bywalec ma głos

(C. d.)

Po dokładnem oglądnięciu ciekawych malowideł, cofam się i utykam prawie na Piotrusiu. — Wskazuję mu na obraz w Wielkim Ołtarzu i pytam:

— Wiesz, co się tam dzieje?

Pietrek wpatruje się bystro w obraz i powiada szeptem:

— To jakiś gospodorz wszedł po ziemniaki i teraz z dołka wychodzi. (To niby Piotrowina z grobu!...)

No, trafiłem na przewodnika! — pomyślałem i kieruję się do niższej połowy kościoła. Tu uderzają mię w oczy nadzwyczaj grube mury. Wprost staję i patrzę na nie zdumiony. I mimowoli, jakby zapominając, jaki informator mi towarzyszy, mówię do niego:

— Pocóż takie grube mury?

Pietruś popatrzył z bardzo mądrą miną wgórę, potem na boki i wyjaśnił tajemniczo:

— Bo stary kościół podpiera młodego, żeby się nie rozlazł... Czy tak jest, pewnie nie wiem, bo ja nie z tutejszej parafji...

Po tej odpowiedzi brakło mi cierpliwości do słuchania bredni Piotrusia. Zirytowany wyszedłem z nim na cmentarz kościelny, dałem mu dziesięć groszy i odprawiłem do „mamy“...

Potem spostrzegam dwuch jegomościów, wychodzących z za kościoła. Na ich widok przypomniały mi się cepy u wójta w Wólce... Jeden, średniego wzrostu, przysadzisty, w okularach i w czapce, znać, że to Proboszcz... Drugi chudy, ale zato bardzo wysoki, w kapeluszu, widocznie Wikary...

Obserwując ich zachowanie, widzę, że Proboszcz, patrząc na mnie jakoś zpodełba, mówi coś do Wikarego. I wtedy dziwna myśl przeleciała mi przez głowę. Dałbym plecak z moim majątkiem i szyję za to, że mówił:

— Pewnie włamywacz! W plecaku ma wytrychy, a może zrabowane rzeczy. Przyszedł nasz kościół obrabować. Jegomościu! uważajmy na niego...

Byłem pewny, że tak o mnie myśleli i że ja ich myśli odgadłem... Co zresztą przyszłość potwierdziła...

Wobec tego dziwna wytworzyła się sytuacja. Jegomoście przekonani, że mają przed sobą złodzieja, chcieli mię ująć za serce, pozyskać moje względy przyjacielską rozmową, gościnnem, wprost sutem przyjęciem na plebanji, a w duchu sobie myśleli:

— Żeby cię djabli wynieśli jak najprędzej poza parafję!

A ja przecież nie miałem żadnych złych zamiarów. Więc podszedłem ku nim spokojnie, pochwaliłem P. Boga i ukłoniłem się z szacunkiem.

— Czego sobie pan życzy? — zapytał Jegomość w czapce.

— Nie mam żadnych życzeń, ks. dobrodzieju!

— A co tu pan robi? — rzucił pytanie drugi w kapeluszu.

— Chciałem zwiedzić pamiątki po św. Stanisławie.

— A skąd pan idzie? — zapytał trzeci Jegomość — „średni“, który nadszedł w tej chwili.

— Od Krakowa. Jestem zredukowanym urzędnikiem.

— Z jakiego urzędu?

— Co śrubę kręci... — próbowałem zażartować, żeby przerwać poważną indagację.

— Aha! pewnie z podatku? — domyślił się „wysoki“.

— Właśnie. A dlaczego, proszę księży, ma ten kościół taką dziwną konstrukcję? — zmieniłem temat rozmowy.

— Bo do starego dobudowany jest nowy. — Stary to cenny zabytek historyczny po św. Stanisławie — objaśniał Wikarjusz, podczas gdy Proboszcz patrzył na niego z wyrzutem, jakby mówił:

— Opowiadaj opryszkowi o dwóch kościołach, to oba obrabuje!

— Widziałem już różne kościoły, nawet zagraniczne bazyliki, ale ten mi imponuje architekturą i rozmiarami.

— Aha! okradł różne, nawet zagraniczne, teraz na nasz ma ochotę. Uwaga! — zdawał się mówiś wzrokiem Wikary do Proboszcza.

Tymczasem ks. Proboszcz, chcąc widocznie odprowadzić mię od kościoła, zaproponował:

— Pan w drodze. Może pan co na plebanji przełknie?

— Owszem, jeśli łaska i jeśli nie zrobię swoją osobą dużego kłopotu.

Wikary spojrzał na Proboszcza ze zgrozą, jakby mówił:

— Poco łapserdakowi plebanję pokazywać? Gotów ją obrabować!

Ruszyłem na plebanję w asyście: „średni“ naprzód, ja w środku, a za mną „wysoki“.

Plebanja — toż to istna chałupina, że w Mokrzyskach widziałem pokaźniejsze. Gdybym miał jakie sprawy metrykalne do załatwienia w urzędzie parafjalnym, nigdybym bez przewodnika do niej nie trafił. O! ztyłu poddasze, filary, jakby Sukiennice krakowskie... Oddrzwia niskie, jak do smoczej jamy na Wawelu... Dziwię się, że ich „wysoki“ jeszcze głową nie rozbił i nie rozniósł na barkach całego budynku po parafji...

A w środku? Zdawało mi się, że Proboszcz, nie chcąc pokazać mi prawdziwej plebanji, bym jej nie obrabował, wprowadził mię do jakiegoś starożytnego przybytku. O mało się nie stulałem od środka podłogi pod ściany, zapadnięte przyciesiami w głąb ziemi... (C. d. n.)

Dział gospodarczy

Więcej zainteresowania uprawą lnu.

Obecne stosunki gospodarcze w Polsce i w świecie tak się jakoś układają, że należałoby więcej zainteresować się uprawą lnu w Polsce. Zapotrzebowanie na włókno i siemię lniane wzrasta, skutkiem tego ceny również się podnoszą. Dotychczas najwięcej tych produktów dostarczały kraje nadbałtyckie i Rosja. W Łotwie istnieje nawet kartel lniarski, który dyktuje ceny, jak inne kartele. — Kraje te obecnie mało dowożą tych materjałów na rynki handlowe.

Skutkiem zwyżkowych cen, różni spekulanci rozwinęli zakup tego towaru w kraju, dla celów spekulacyjnych. Przypuszczać należy, że ceny lnu jeszcze podrożeją, ponieważ są pewne zarządzenia Rządu polskiego w celu podniesienia tej gałęzi produkcji.

Od 15 maja do 15 czerwca ma być otwarta w Warszawie wystawa — targ — pod nazwą: „Len polski“. Wystawa będzie miała na celu prze-

konanie zwiedzających, że wyroby z krajowego lnu, wykonane w Polsce, są tanie i bez porównania lepsze od zagranicy.

Dziś na wsi najgorzej jest z przyodziewkiem a poprawić to można jedynie przez racjonalną uprawę lnu i wyrób płócien. Zatem uprawa lnu nabiera obecnie dużego znaczenia, tak w pojęciu własnego gospodarstwa, jak ogólno-krajowego.

Rządowe plany budowlane.

Według ostatnich oświadczeń Rządu Polskiego, z dniem 1 kwietnia miały się rozpocząć różne roboty przy budowie gmachów rządowych, dróg, mieszkań itp. Przy tych robotach ma być zatrudnione około 200 tysięcy ludzi. Rząd ma przeznaczyć na budowę gmachów państwowych 54 miljony Zł, na drogi lądowe i wodne 46 miljonów Zł, na budownictwo mieszkaniowe 56 miljonów Zł. Ministerstwo Rolnictwa na scalenie gruntów $7^1/_2$ miljona Zł, na podniesienie przemysłu wiejskiego $2^1/_2$ miljona Zł. Wykonanie tych zamierzeń złagodzi może nieco bezrobocie.

Żyto na spirytus — bo ziemniaki drogie.

W roku ubiegłym w wielu okolicach urodzaj ziemniaków nie dopisał, dlatego wyrób spirytusu okazuje się za drogi. Taniej natomiast wypadnie spirytus ze żyta, które jest tanie.

Ponieważ Rząd Polski, chcąc podtrzymać cenę żyta w kraju, dopłaca do każdego metra żyta, wywiezionego za granicę 6 Zł, czyli wraca cło, jakie trzeba zapłacić przy wwozie do obcego kraju. — stąd Państwo dopłaca duże sumy do wywozu, nie ma też i nabywców na żyto. Łatwiej jest podobno sprzedać spirytus. Powstała więc możliwość przerobienia żyta na spirytus i wywiezienia go zagranicę.

Gorzelnie za dostarczony spirytus na wywóz otrzymają około 45 gr za litr. Ponadto otrzymają gorzelnie pewne kredyty na zakupno żyta, oraz udogodnienia przy zakupnie potrzebnego węgla do prowadzenia gorzelni.

Zatem jest możliwość przerobienia większej ilości żyta na spirytus — a tem samem cena żyta może się poprawić. Jak widzimy, w świecie nie jest tak źle, bo ludzie chleba mają dosyć — i wolą... wódkę.

Wiadomości z tygodnia

Dolar amerykański od 5·27 — 5·32 Zł.

Ceny nabiału, jarzyn i drobiu w Krakowie.

W ubiegłym tygodniu płacono: mleko pełne 1 l. 18—20 gr.; masło zwyczajne 1 kg. 3·20—3·50 Zł; deserowe 3·80—4·00 Zł; jaja świeże 5—6 gr za sztukę; kura 1 szt. 3·00—5·00 Zł; gęś 4·50—9·00 Zł; indyki i indyczki od 9·00—20·00 Zł; 1 kg karpia żywego 2·20—2·40 Zł; szczupak 1 kg 3·00—3·50 Zł; Cebula 1 kg 20—25 gr; buraki ćwikły 1 kg 12—15 gr; jabłka stołowe 1 kg 1·20—1·60 Zł.

Ceny zboża, nasion i pasz w Krakowie.

W ostatnim tygodniu płacono za 100 kg.: Żyto 14·00—14·35 zł. Pszenica 20·70—21·75 zł. Jęczmień 14·50—17·00 zł. Owies 13·00—14·00 zł. Kukurudza 21·00—22·00 zł. Proso 18·00—20·00 zł. Groch zwykły jadalny 25·00—27·00 zł. Bobik past. 13·50—13·75 zł. Fasola biała (długa) 28·00—29·00 zł, Łubin żółty 11·00—11·50 zł. Kminek kraj. czyszcz. 165·00—175·00 zł. Koniczyna (nasienie) 180·00—250·00 zł. Siano słodkie 6·50—7·00 zł, siano kwaśne 4·00—4·50 zł, Słoma 3·25—3·50 zł. Mąka pszen. grysik. 40·00—41·00 zł. Otręby żytnie 9·80—10·00 zł. pszenne 10·50—11·00 zł.

Ceny bydła i świń w Krakowie.

W ostatnim tygodniu płacono za 100 kg żywej wagi: Buhaje od 50·00—79·00 zł. Woły od 55·00—78·00 zł. Krowy od 46·00—75·00 zł. Jałówki od 54·00—76·00 zł. Cielęta od 53·00—93·00 zł. Świnie od 82·00—110·00 zł.

Ogólny przebieg handlowy: duży spęd zwierząt, ceny mocne, tranzakcje ożywione. Usposobienie spokojne.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311.